

BARLINEK MIEJSCEM ZJAZDU ALIANTÓW?

Poprzedni rozdział zakończyliśmy pytaniem, czy zjazd monarchów, do którego doszło ostatecznie w Gorzowie mógł być planowany w innej miejscowości. W grę wchodzić mogły tu zwłaszcza trzy z nich, a więc te, które zostały wymienione na interesującym nas etapie drogi cara podążającego spiesznym marszem na spotkanie z Augustem II Mocnym.



Król August nie zdążył

Pytanie to nie jest pozbawione podstaw, jeśli dokładniej przyjrzeć się mapie i prześledzić więcej niż dziwne manewry podróży Piotra na odcinku **Stargard – Gorzów**. W linii prostej odległość dzieląca te miasta wynosi około 90 km. Niemało. Niemało, zważywszy ówczesny stan dróg i środki niegdyśiejszej komunikacji. W rzeczywistości jednak orszak carski przebył drogę prawie 2,5 krotnie dłuższą /ok. 217 km/! Wbrew rozsądkowi i logice kluczył raz w prawo, raz w lewo... Łącznie wykonał cztery takie zwroty. Dlaczego?

Część odpowiedzi na to pytanie już znamy. Wiemy, że na zmianę marszruty dworu zmierzającego ku **cieśninie rugijskiej** – a więc w przeciwnym do Barlinka kierunku – wpłynęła nagle propozycja Augusta Mocnego. Jednak kurier króla polskiego z pismem zawierającym taką sugestię dosięgnął cara przypuszczalnie dopiero gdzieś w okolicy Stargardu. Piotr przystał na tę propozycję i ze Stargardu natychmiast ostro zawrócił z drogi, udając się w odwrotną niż dotąd stronę – do Recza. **Był to 31 lipca**. Od Stargardu szlak carskiego pochodu zaczyna biec nagle zygzakiem, którego punkty zwrotne przypadają w trzech miejscach. Jak już wiemy, miejscowościami w których następowała ostra zmiana kursu były **Recz, Barlinek i Klasztorne**.



Co kryło się za tymi raptownymi zmianami decyzji? Przecież w ich rezultacie car tracił nie tylko czas, ale coraz bardziej oddalał się od głównego celu swej podróży?! Łatwo się tego domyślić. To **tam** najprawdopodobniej miało dojść do zjazdu monarchów, lecz... z jakichś powodów nie dochodziło! Jakże to mogły być powody? Jeden z nich już poznaliśmy. Po prostu August II był jeszcze zbyt daleko i zachodziła obawa, że nie zdąży na spotkanie na czas. Z tego zapewne względu nie doszło do zaproponowanego wstępnie spotkania w Reczu i dlatego nastąpił skręt na południowy zachód, **ku Barlinkowi**.

Czy tym razem na **najodpowiedniejsze** w tej sytuacji miejsce spotkania wyznaczono Barlinek? Prawdopodobnie tak! Słowo „prawdopodobnie” jest tu ostrożnym zabezpieczeniem się przed wyciągnięciem przedwczesnego wniosku, jednak prawdopodobieństwo takiej właśnie kolejności zdarzeń istnieje duże. Przemawia za nim skierowanie orszaku, wbrew logice, w tę właśnie stronę oraz **fakt przejazdu cara** przez to miasto. Jeśliby z góry ustalonym celem miał być Gorzów, szlak podróży biegłby od Recza prostszym i krótszym kursem; trasą omijającą leżący na uboczu Barlinek. Miasto to znalazło się jednak na linii kuriozalnie powyginanej drogi! Tak bez powodu /?/, czy... jako punkt docelowy? Oto pytanie! Brak jeszcze tylko pewności, czy i na jak długo car tu się zatrzymał. Sprawdźmy to.

Hipoteza do rozważenia

Kurierzy musieli krążyć gęsto w obydwie strony. Jeden z nich dopędził widocznie w Barlinku rosyjskiego monarchę z wiadomością, że król polski nadal jest jeszcze daleko i że nie zdąży przybyć tutaj w porę. August dojeżdżał dopiero do **Międzyrzecza**. Do spotkania więc tu nie doszło. Jednak car /licząc od Drawska/ miał już w tym dniu za sobą około **130 km drogi** i zapewne zbliżał się wieczór. Dalsza jazda, zwłaszcza w nocy, była niemożliwa, a ponadto i ludziom i koniom należał się wypoczynek. Tutaj więc wypaść musiał nocleg.

Hipoteza o planowanym **zjeździe w Barlinku** nadal pozostaje tylko hipotezą. Natomiast pobyt Piotra I w tym mieście łatwy jest do udowodnienia prostym rachunkiem czasu i odległości. Otóż między Drawskiem a Gorzowem car miał do pokonania ponad 200 km /znanej nam już trasy/ i tylko dwa dni: **31 lipca** i **1 sierpnia**. Barlinek leżał w **połowie** długości tego odcinka i na **półmetku** czasowym. Musiał spędzić tu przynajmniej jedną noc! Inaczej być nie mogło.



Kwaterunkowe kłopoty

W **1712 roku** Barlinek był niewielkim miastem zamkniętym w pierścieniu murów obronnych. W tym czasie dźwigał się jeszcze z klęsk i ciosów zadanych mu w poprzednim stuleciu. Nawet jego obronnym murom nie udało się ujść w całości, co doskonale widać choćby na sztychu Petzolda. Wnętrze tego pierścienia, czyli **dzisiejsze Stare Miasto**, było już w większości odbudowane, tylko liczba mieszkańców nie osiągnęła jeszcze stanu sprzed wojny 30-letniej. Pośród labiryntu ciasno zabudowanych uliczek jedyną większą wolną przestrzeń stanowił rynek; jego stosunkowo duży obszar ograniczał jednak stojący pośrodku gmach ratusza.

Pomieszczenie całego carskiego dworu nie było w tych warunkach łatwą sprawą. Dwór ten wraz z asystą, eskortą oraz służbą liczył co najmniej kilkadziesiąt osób /jeśli nie więcej!/. Do tego doliczyć należy ekwipaże i pozostałe konne zaprzęgi. Ich liczba nie jest wprowadzić nigdzie wymieniona, lecz sądząc po ilości żądanych do wymiany koni „pod zaprzęg” była ona niemała. Z pobieżnego tylko szacunku wynika, że orszak tworzył w drodze **kolumnę składającą się z około 40-50 wszelkiego rodzaju pojazdów**, którym towarzyszyła nieokreślona bliżej ilość jeźdźców. Wierchem podróżowała zapewne część świty oraz eskorta. Łącznie kilkaset koni. Wszystko to trzeba było gdzieś ulokować. Tutejsze władze miejskie postawione zostały w stan nagłej konieczności. Skąd wziąć naraz 36 wolnych kwater /?/ - tyle przecież żądał od lokalnych władz /w imieniu króla/ stargardzki **kasztelan von Massow**. Gdzie pomieścić tyle karet, wozów i koni?! Zaprzęgi mogły ostatecznie „parkować” w rynku. Ale ludzie? I to jacy ludzie?! Dla nich należało znaleźć nie tylko dach nad głową, ale także miejsce do spania i wychnienia, a przede wszystkim odpowiednie wyżywienie. Konie też nie mogły stać głodne i nie obrządzone. W tym dniu miały już za sobą długą drogę. Były więc zmęczone. Większą część z nich, czyli tych „pod zaprzęg” należało ponadto wymienić na świeże, wypoczęte. Parę setek! Skąd naraz wziąć taką ich ilość? Miasto nie było w stanie tylu dać!! Może więc z pobliskich wiosek...?

Za te sprawy z **rozkazu króla Fryderyka** odpowiadał wysoki urzędnik z Kostrzyna - **Franz Dreier**. Ale on tylko wysyłał kurierów z pisemnymi poleceniami. Tu, na miejscu, ktoś te polecenia musiał wykonywać. I nie tylko polecenia Dreiera. Inne też, zwłaszcza von Massowa.

Przyjęcie znakomitych, choć zupełnie niespodziewanych gości było wprowadzić wielkim zaszczytem, ale i nie lada kłopotem dla ojców miasta. W Gorzowie, gdzie dzień później car się zjawił, obowiązkiem tym - jak pamiętamy - obarczono **Magistrat i Radę Miejską**. Analogicznie rzecz ujmując, w **Barlinku musiał być tak samo**. W podobny sposób jak tam, również i tutaj rozwiązano zapewne problem zakwaterowania oraz obsługi należnej tak eminentnym personom. W Gorzowie Piotr I otrzymał locum w domu tamtejszego **poczmistrza Johanna Dietricha Rettela** za zapłatą 41 talarów. Do pomocy poczmistrzowi w obsłudze **Jego Carskiej Mości** ściągnięto pospiesznie 3 żołnierzy ze stacjonującej w tym mieście kompanii wojska.

Postój w stacji pocztowej

Barlinek nie miał jeszcze w tym czasie garnizonu, ale, podobnie jak Gorzów, miał swoją stację

pocztową. I to wcale niemała! Mieściła się w samym centrum miasta, tuż obok rynku. Zajmowała pokaźną parcelę usytuowaną na rogu dzisiejszej **ul. Koziej i Niepodległości**. Tak naprawdę była to duża oberża /chyba jedyna wówczas w mieście/, która pełniła zarazem funkcję stacji poczty konnej. Na zapleczu tej oberży, z wjazdem od strony ul. Koziej, stała wielka stajnia. Przeznaczona ona była zarówno dla koni pocztowych, jak i dla koni należących do zatrzymujących się w oberży podróżnych. Musiała mieć widocznie znaczną przepustowość, ponieważ żeby zapobiec rozdeptywaniu podłoża podkutymi kopytami, posadzkę stajni wyłożono masywnymi płytami kamiennymi. Ten znany nam już szczegół świadczy o stosunkowo wysokim standardzie obiektu, a o jego trwałości dowodzi fakt, że od tamtego czasu stajnia stała jeszcze przez **około 200 lat**. Przetrwała kilka kolejnych wojen i pożarów i spaliła się dopiero na **początku czerwca 1906 roku**. Skoro więc zadbano o dobre warunki dla zwierząt, stąd wnioskować można, że pomieszczenia dla ludzi urządzono na nie gorszym poziomie.

Oberża ze swym zapleczem rozwiązywała więc jeden z kłopotów, jaki nieoczekiwanie spadł na barki burmistrza i rajców. Większy od Barlinka Gorzów też nie miał nic lepszego do zaoferowania. Wiele lat później stację pocztową przeniesiono stamtąd w inne miejsce. Austeria pozostała, ale od tej pory zaczęła być znana pod nader osobliwą nazwą. Do miejscowej historii przeszła jako zajazd Barkuskiego chlubiący się szyldem ze znany nam już napisem sugerującym bliski związek tego obiektu z władcą Wszechrosji. Owo podnoszące rangę zajazdu słowo „**Cesarz**” /w miejsce „Car”/ poczmistrz-oberżysta domalował zapewne dopiero **po 1721 roku**, tj. wtedy, gdy **Piotr I** przyjął tytuł cesarski i ogłosił się **Imperatorem**.

Wówczas jednak, w ów zapamiętany /i upamiętniony/ lipcowy wieczór wszyscy zajęci byli gorączkową krzątaniem...

Cdn.

Kazimierz Hoffmann